

FRANCISZEK GLURA – PATRIOTA, REGIONALISTA, FOTOGRAF

Urodził się w 1910 roku w Chwałkowie. Ojciec zajmował się stolarstwem, a matka prowadziła sklepik tzw. produktów kolonialnych. Z czasem Franciszek zaczął pomagać ojcu w zakładzie stolarskim. Jego marzeniem było jednak czegoś się wyuczyć, lecz trudności materialne nie pozwalały na opłacenie dalszej edukacji. Prawie do 20 roku życia pracował z ojcem, ale chcąc się uniezależnić, próbował różnych zawodów. Poznał już ciesielstwo, stolarstwo i częściowo malarstwo, pisywał różne tablice do majątku. Introligatorstwo opanował dość szybko i oprawiał różne książki m.in. szkolne z okolicznych wiosek.

To właśnie z wynagrodzenia za te prace, które wykonywał wieczorami, kupił sobie pierwszy aparat fotograficzny na klisze. Ponieważ nie było w okolicy żadnego fotografa, interes na fotografiach szedł całkiem dobrze i dzięki temu doszedł do pieniędzy, za które zaczął kupować różne części radiowe. Pierwszą audycję radiową usłyszał przez otwarte okna z pałacu dziedzica i tak go zaszokowało, że postanowił poznać tę właśnie dziedzinę. Kosztowało go to mnóstwo czasu i pracy, często pracował do rana. Mając 18-19 lat opanował już na tyle radiotechnikę, że zrobił sobie radio na słuchawki. To mu jednak nie wystarczało i wkrótce „grało” radio lampowe na głośnik.

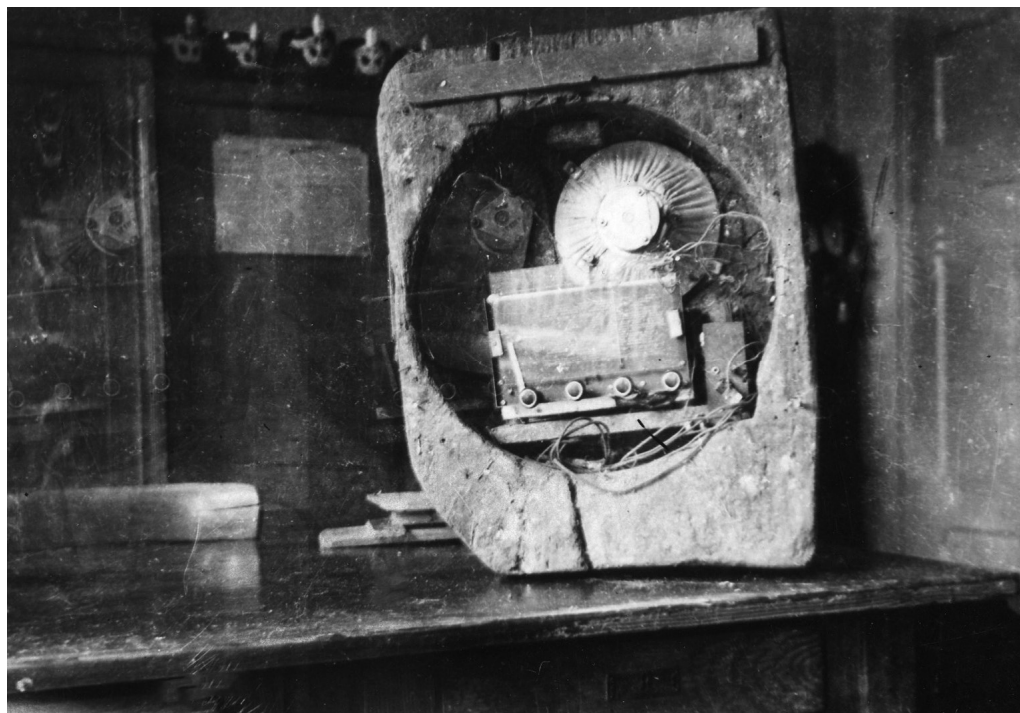


Franciszek Glura jako fotograf na jednej z uroczystości

Następne aparaty, stale udoskonalane, robił dla Kółka Rolniczego w Kołaczkowicach i okolicznym nauczycielom, jak i mieszkańcom Krobi. I tak latem zajmował się fotografowaniem, zaś jesienią i zimą robił radia. Aktywnie uczestniczył w działalności związku młodzieży wiejskiej, potocznie zwanej „Wici”. We wrześniu 1939 roku hitlerowskie Niemcy wkroczyły do Polski, rozpoczynając kilkuletnią okupację naszego kraju. Na samo wspomnienie tego koszmarnego okresu zawsze odczuwał jakiś lęk, strach i mrowienie za plecami.

Nowa władza wyznaczyła zakładników. Z Chwałkowa jego i kuzyna S. Woźnego. Na wypadek zamieszek, czy zamachu na Niemców, w szkole w Krobi stale siedziało ok. 20 Polaków jako zakładników. Po pewnym czasie, gdy rozpoczęto aresztowania co wybitniejszych i aktywnych

w swoim środowisku Polaków, trafił na 2 dni do aresztu pod krobskim ratuszem, gdzie przetrzymywany był m.in. z właścicielem Chwałkowa Korytowskim, który został rozstrzelany 21 października na krobskim rynku.



Radio konspiracyjne ukryte w pniu do rąbania drewna zarekwirowane przez Niemców w mieszkaniu członka organizacji Batalionów Chłopskich w Chwałkowie – Michała Glury

Wiosną 1940 roku włączył się do organizacji konspiracyjnej zwanej Bataliony Chłopskie. Miał za zadanie nieść pomoc w zakładaniu punktów nasłuchu, naprawę sprzętu radiowego i dostarczanie baterii. Poza tym był obserwatorem poczynañ Niemców w Krobi, gdzie prowadził warsztat radiomechaniczny Niemca Spanga. Prawie w każdej miejscowości mieli swoich zaufanych ludzi. Główny punkt nasłuchu znajdował się w mieszkaniu u jego ojca – Michała Glury w Chwałkowie. Pisaniem i redagowaniem bieżących wiadomości zajmowali się brat Jan Glura i Jan Woźny. Gazetki rozchodziły się przez różne okazje do zaufanych ludzi w okolicznych wioskach.

W połowie września 1941 roku aresztowano brata i przeprowadzono kilkugodzinną rewizję u ojca. Przypadek spowodował znalezienie dobrze ukrytego radia w wydrążonym pniu do rąbania drzewa. Bratu Janowi udało się zbiec z aresztu w Krobi. Franciszek i jego ojciec trafili do więzienia w Lesznie, gdzie byli ciężko bici przez gestapo. Na 3 tygodnie trafili do fortu VII w Poznaniu, gdzie miały miejsce dalsze przesłuchania. Dzięki znajomości stolarki i ciesielki zatrudniony został przy budowie nowego obozu w Żabikowie pod Poznaniem. 23 lipca 1943 roku został wywieziony do Oświęcimia. Tam trafił również jego ojciec, którego obozowa gehenna zakończyła się śmiercią. Od pierwszego dnia był numerem 131046, jaki wytatuowano mu na lewym ramieniu. Największą tragedią była ewakuacja obozu na zachód, w styczniu 1945 roku, przy dwudziestu paru stopniach mrozu. Spośród ok.4 tysięcy więźniów większość po kilku dniach marszu i buncie w przygodnym obozie Blechhammer zginęła.

W lutym 1945 roku wrócił z obozu pieszo do domu. Nastąpił czas układania życia w powojennej, komunistycznej już Polsce. Zamieszkał w Gostyniu. Od władzy powiatowej otrzymał nominację na pełnomocnika dla zorganizowania mleczarni w Chwałkowie. Zaczął też na nowo organizować ruch ludowy i działalność młodzieży w powiecie. Wyszedł z pomysłem zorganizowania w powiecie uniwersytetu ludowego w pałacu w Chwałkowie (istniał tam 2 lata). - *Po przyjeździe i wizycie w naszym domu (gdzie znajdowało się biuro PSL-u) na ul. Olejniczaka Stanisława Mikołajczyka (premiera rządu RP na uchodźstwie, a w latach 1945-1947 przywódcy PSL) zaczęły się prześladowania przez tutejszy Urząd Bezpieczeństwa. Nasza rodzina była nękana częstymi rewizjami dokonywanymi przez UB, a ojciec był kilkunastokrotnie aresztowany, będąc często przetrzy-*

mywanym w piwnicach gostyńskiego sądu. Został również pomówiony o szpiegostwo. Był to dla naszej rodziny bardzo ciężki okres – opowiada Elżbieta Szybalska, córka Franciszka Glury, która zna te wydarzenia z rodzinnych opowiadań.



Franciszek Glura podczas pracy w swoim warsztacie na ul. Olejniczaka 13

W grudniu 1955 roku został aresztowany pod sfinansowanymi zarzutami zabicia kolegów w obozie, okradania ich z żywności dzięki czemu miał przeżyć obóz. Wyrok był uniewinniający. W międzyczasie był m.in. kierownikiem biura Cechu Rzemiosł Różnych w Gostyniu. Założył warsztat w mieszkaniu na ul. Olejniczaka 13, gdzie naprawiał radia. Był też kilka kadencji radnym miejskim. W swoim życiu wycierpiał wielokrotne bicie, łamanie żeber kolbą, piekło obozu Auschwitz, a nawet polecenie zgładzenia, tylko *zamach jakoś się nie udał* – wspominał. Miał chore nogi na skutek przejść obozowych, a szczególnie długich marszów. Utracił wzrok w lewym oku, a drugie też miał chore. Udało mu się jednak spełnić swoje wielkie marzenie: wszystkie pięcioro dzieci zdążył wykształcić.



Franciszek Glura podczas zabawy z wnuczką

Zmarł 1 kwietnia 1986 roku. Do dnia dzisiejszego przez wielu znających go mieszkańców Gostynia i okolic jest wspominany jako niezwykle życzliwa i uczynna osoba – *Człowiek dusza* – powiadają, a dzięki swojej fotograficznej działalności pozostawił wiele cennych zdjęć, które są dokumentem minionych lat.

Wszystkie fotografie pochodzą z rodzinnego albumu Elżbiety Szybalskiej, córki Franciszka Glury